Cena 6 hal.

Nr. 544. Kraków, Środa 27. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 8. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i Drukarni Nr. 2064.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 8. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 60 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, — Komunikaty prywatne po kroncie: 1 korona od wiersza.

## Biuletyn austro-węgierski.

**Wiedeń, 27. października.**

Urzędowo ogłaszają d. 26. października:

**Wschodni teren.**

Walczące na południowy zachód od Czartoryska c. i k. wojska odparły kilka ataków dywizyi strzelców, przyczem wzięto do niewoli dwu oficerów i 500 żołnierzy, oraz zdobyto jeden karabin maszynowy.

Pułki niemieckie wyparły nieprzyjaciela z obu stron drogi, prowadzącej z północnego zachodu do Czartoryska. Ogółem w tym obszarze pozostawili Rosyanie w naszem ręku 4 oficerów, 1450 żołnierzy i dziesięć karabinów maszynowych.

Zresztą położenie na północnym wschodzie pozostało niezmienione.

**Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.**

## Wojna z Włochami.

**Wiedeń, 27. października.**

Urzędowo ogłaszają d. 26. października:

Wczorajszy dzień bitwy przebiegł w stosunku do poprzednich na froncie płaskowzgórza Doberdo spokojnie.

Natomiast o nasze przyczółki mostowe Gorycya i Tolmin, jakoteż o odcinek na północ od Tolmin aż do Krn znowu toczyła się bardzo zacięta walka.

Wszystkie te walki zakończyły się zupełnem niepowodzeniem dla atakującego nieprzyjaciela.

Koło Krn trzy ataki Włochów złamały się w naszym ogniu.

Przed Mrzli Vrh rozbił się nocny atak nieprzyjacielski.

Przeciwko przyczółkowi mostowemu Tolmin popołudniu specyalnie silny ogień artyleryi przygotowywał nowy atak wielkich sił. Późnym wieczorem wojska nasze atak ten na wzgórze na zachód od S. Lucia odparły.

Dziś wczesnym rankiem odparły one drugi atak na stanowisko na północ od Kozarsce. Atak ten doprowadził do walki zblizka. Straty nieprzyjaciela były ciężkie.

Obszar Desola stał chwilami pod gwałtownym ogniem.

Słabszy atak włoski na Zagorę został z łatwością odparty.

Monte Sabotino, przed którem nieprzyjaciel w ostatnich dniach stracił przynajmniej 2500 ludzi, nie było wczoraj już atakowane. Tylko artylerya włoska silnie górę tę ostrzeliwała.

Liczne granaty padły także na południową część Gorycyi.

Wieczorem bardzo silne wojska nieprzyjacielskie zaatakowały wzgórze Podgora. Nic im nie pomogło, że posługiwały się bombami z gazami trującymi; zostały krwawo odparte.

Wczoraj można było straty Włochów przy tych atakach na płaskowzgórze Doberdo miejscami ocenić. Tak przed frontem jednego z naszych pułków piechoty leży 3000 zwłok nieprzyjacielskich.

Na froncie tyrolskim obrońcy stanowiska Lafraun odparli atak włoskiego pułku piechoty nr. 116.

**Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.**

## W Serbii.

**Wiedeń, 27. października.**

Urzędowo ogłaszają d. 26. października:

Wojska austro-węgierskie, posuwające się naprzód na wschód od Wyszegradu, wypierają nieprzyjaciela ku granicy.

Wśród przeciwników obok batalionów serbskich znajdywały się także czarnogórskie.

Operujące w kącie północno-zachodnim Serbii c. i k. wojska armii jenerała Koevessa zbliżają się do górnej Kolubary i do miasta Waljewo, które Serbowie przed naszą konnicą opróżnili.

Wysłane z Obrenowacz w kierunku południowym austro-węgierskie dywizye wydarły nieprzyjacielowi, po zaciętych walkach, silne stanowiska na wzgórzach na południe i południowy wschód od Lazarewacza.

Wojska niemieckie wypędziły nieprzyjaciela poza Arangjelowacz.

W Topoli i na wzgórzach na wschód stamtąd wojska austro-węgierskie stoją w walce.

Posuwająca się naprzód armia niemiecka, która postępuje po obu stronach Morawy, opanowała wzgórza na północ od Racza miejscowości Markowacz i dalsze stanowiska Serbii na południowy wschód od Petrowacza.

Kraj górzysty w łuku dunajowym na wschód od Klissury po większej części jest z nieprzyjaciela oczyszczony. Wzięto tu trzy przez Serbów pozostawione działa, między temi jedno ciężkie.

**Wyszegrad**, miejscowość w Bośni, 11 km na zachód od granicy serbskiej.
**Obrenowacz**, miejscowość nad Dunajem, 25 km na wschód od Białogrodu.
**Lazarewacz**, miejscowość 31 km na południe od Sawy.
**Arangjelowacz**, miejscowość 56 km na południe od Białogrodu.
**Topola**, 6 km na południe od Arangjelowacza.
**Racza** w dolinie Morawy, 50 km na południe od Dunaju.
**Markowacz**, nieco na wschód od Racza.
**Petrowacz** oddalony o 32 km na połudn.-wschód od Pożarowacza. (Przyp. Red.)

**Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.**

## Bombardowanie Wenecyi.

**Wiedeń, 27. października.**

Urzędowo ogłaszają, d. 26 października:

W dniu 24. października popołudniu lotnik włoski nawiedził miasto Tryest i rzucił bomby, przyczem nie wyrządził szkody materyalnej, ale zabił trzech mieszkańców i kilkunastu zranił.

Na odwiedziny te w kilka godzin potem odpowiedzieli nasi lotnicy marynarki rewizytą we Wenecyi, gdzie od g. wpół do 11-ej w nocy aż do g. 1 z rana w szybkim tempie obrzucili wydatnie bombami arsenał, zakłady elektryczne, dworzec, kilka fortów i inne budowle wojskowe, a to bombami średniego i najcięższego kalibru, i spowodowali liczne pożary.

Dnia następnego o godz. 8 rano eskadra samolotów marynarki ponownie zaatakowała Wenecyę, gdzie jeszcze szerzył się pochodzący z nocnego bombardowania pożar.

Oprócz poprzednio wyliczonych budowli tym razem skutecznie zbombardowano także halę awiatyczną i statki wojenne.

Słabe próby dwu lotników nieprzyjacielskich, by akcyę naszą zamącić, udaremniono w najkrótszym czasie ogniem naszych karabinów. Przy obu przedsięwzięciach, lotników naszych ostrzeliwała silnie lecz bezskutecznie artylerya; powrócili oni jednakże bez szwanku.

**Komenda floty.**

## Biuletyn niemiecki.

**Berlin, 27. października.**

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 26. października:

**Wschodni teren.**

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Na północ od Iłukszty odcinek ten znowu przekroczono.

Folwark Kazimirski, który już onegdaj przejściowo zajęto, znajduje się silnie w naszem ręku.

Grupa wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda Bawarskiego:

Ataki rosyjskie na wschód od Baranowicz i na nasze stanowiska nad kanałem na południe od jeziora Wygonowskiego zostały odparte.

Grupa wojsk generała Linsingena:

Na wschód od Kukli (na zachód od Czartoryska) w nocy na 25 bm. wzięto szturmem stanowiska nieprzyjacielskie. Ogólny rosyjski kontratak pozostał bez skutku. Wczoraj poczyniono dalsze postępy.

Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 4 oficerów, 1450 żołnierzy i 10 karabinów maszynowych.

**Zachodni teren.**

Na północny wschód od Souchez odparto ataki nieprzyjacielskie, podjęte granatami ręcznymi.

W walkach d. 24. b. m. w wystającym punkcie na północ od Le Mesnil w Szampanii około 250 metrów naszego stanowiska przejściowo dostało się w ręce nieprzyjaciela. Wczoraj wypędzono stamtąd zupełnie Francuzów. 5 oficerów i przeszło 150 żołnierzy pozostało w naszem ręku.

Na północny zachód od Le Mesnil nieprzyjaciel ma jeszcze mały rów niemiecki.

Na wzgórzu Combres nasze wysadzania minami miały dobry skutek; natomiast wysadzania po stronie francuskiej w lesie Kapłańskim pozostały bez rezultatu.

**Bałkański teren.**

Na wschód od Wyszegradu osiągnięto linię wzgórze Sucha Gora — Panos.

Atak armii jenerałów Koevessa i Gallwitza postępuje skutecznie naprzód.

Na południe od Palanki stoki północne doliny Racza znajdują się w naszem posiadaniu.

Dalej na wschód zajęto Markowacz Wk. Laole i Kuczewo. W ostatnich trzech dniach wzięto do niewoli 960 Serbów.

Od armii jenerała Bojadjewa nie nadeszły żadne nowe doniesienia.

**Naczelne kierownictwo armii.**

## Na Bałkanie.

**Ostrzeliwanie Warny i Burgasu.**

**Berlin** (T. pryw.). „Lokalanzeiger" donosi z Rotterdamu: „Matin" donosi, że flota rosyjska bombardowała Warnę i Burgas.

**Zamierzone groźby.**

**Lugano** (T. B.). Ponowne wiadomości z dzienników z Paryża, Londynu i Aten, donoszą, że wysyłki wojsk do Salonik trwają dalej i się wzmogły, ponieważ panuje przekonanie, że wojska nie przyjadą za późno na pomoc Serbii i mogą osiągnąć sukces. Czwórporozumienie nie podejmie w Atenach kroków dyplomatycznych pierwej, zanim nie zostanie wysadzony na ląd większy kontyngent wojska.

**Zaprzeczenie greckie.**

**Ateny** (Aj. ateńska). Nota oficyalna, jaka się pojawiła w dziennikach, zaprzecza wszelkim pogłoskom o zamierzonem przez Grecyę obsadzeniu terytoryum serbskiego i oświadcza, że rząd grecki nigdy o tem nie myślał i nie mógł myśleć, by miał obsadzać obszar kraju, należącego do państwa sprzymierzonego.

**Burzliwe zebranie unionistów.**

**Bukareszt** (T. B.). W niedzielę odbyło się publiczne zgromadzenie federacyi unionistów, w której wzięła udział przeważnie zwerbowana publiczność. Ponieważ przewódcy nacisk kładli na manifestacyę uliczną, zgromadzenie trwało zaledwie godzinę, poczem kilkaset osób liczący tłum udał się na główną ulicę miasta. Na czele szli Filipescu, Jonescu, Xenopol i bliżsi ich towarzysze polityczni. Policya zamknęła drogę prowadzącą do zamku królewskiego. Po pewnym czasie tłum rosyjski rozszedł się i udał się do klubu Filipesca. Tam wygłoszono mowę mniej więcej tej treści, że hańbą jest, iż armii, która miała maszerować na Węgry, używa się przeciw Rumunom. Podczas nieznacznej bójki, która powstała z wojskiem, został zraniony chłopiec 13-letni, który wskutek odniesionej rany zmarł. Czterej inni również młodzi ludzie zostali zranieni. Wojsko o północy wycofano. Manifestanci wówczas wybili szyby w oknach redakcyi dziennika „Minerva", w klubie liberalnym i klubie Marghilomana.

**Serbskie złoto.**

**Paryż** (T. B.). „Temps" donosi z Aten: Prefekt Floriny zawiadomił telegraficznie rząd grecki, że archiwum i zapas złota serbskiego banku narodowego w piątek przywieziono do Floriny, celem dalszej ekspedycyi do Monastyru. Wskutek nadeszłej z Monastyru wiadomości zatrzymano je i chwilowo znajdują się pod strażą greckich żołnierzy.

(Florina, miejscowość w greckiej Macedonii, 27 km na południe od Monastyru. Przyp. Red.).

**Grecki następca tronu w Salonikach.**

**Londyn** (T. B.). Z Aten donoszą: Następca tronu książe Jerzy odjechał do Salonik.

**Uchodźcy serbscy.**

**Bukareszt** (T. B.). Wiadomości dzienników z okolic nad Dunajem donoszą, że ludność serbska z Kladowej i Kostonia ucieka na brzeg rumuński, gdzie już przybyło dwa tysiące osób.

**Pomoc dla Serbii.**

**Paryż** (T. B.). „Figaro" donosi z Aten: Z dyplomatycznych kół donoszą, że mocarstwa entente uchwaliły chwycić się nowych skutecznych zarządzeń, celem poparcia Serbii. Znaczne kontygenty wojsk będą bezpośrednio wysadzone na ląd. Anglia obiecała wysłać natychmiast znaczne wojska i materyał.

**Raczo Petrow.**

**Sofia** (T. B.). Aj. tel. bułgarska. Były minister wojny i były prezydent ministrów jenerał w stanie spoczynku Raczo Petrow, który podczas pierwszej wojny bałkańskiej był szefem sztabu jeneralnego, został przydzielony do głównej kwatery.

## Komunikat Koła Polskiego.

**Wiedeń.** (T. B.) W dalszym ciągu posiedzenia dnia 25 bm. zabrał głos po przemówieniu prezesa poseł Długosz, jako przewodn. komisyi gospodarczej i złożył szczegółowe sprawozdanie z jej działalności. Obszerne to sprawozdanie wraz z wnioskami komisyi gospodarczej zostanie osobno ogłoszone. Poseł Dr Gross i Dr Stesłowicz zgłosił imieniem grupy posłów demokratycznych następujący wniosek:

Zgodnie z zasadniczymi wnioskami kom. gospodarczej Koło polskie uznaje konieczność utworzenia z funduszów państwowych zakładu pomocy gospodarczej dla Galicyi z osobno dotowanymi działami dla rolnictwa, dla handlu, przemysłu, rękodzieła, wolnych zawodów i wogóle dla ludności miejskiej. Zadaniem zakładu byłoby:

1) Uregulowanie stosunków dłużniczych osób dotkniętych wydarzeniami wojny przez udzielenie odpowiedniej pomocy w uwzględnieniu poniesionych szkód wojennych, a to w celu utrzymania egzystencyi gospodarczej i odbudowy;

2) wypośrodkowanie technicznej i komercyalnej pracy odbudowy kraju i zapewnienie udziału w niej naszemu przemysłowi i rękodziełom, tudzież handlowi;

3) dotowanie odpowiednie organizacyi zawodowych dla miejscowej pomocy gospodarczej, o ile mają zapewniony charakter użyteczności publicznej i wogóle odpowiadają warunkom przepisanym przez zakład.

Pos. Stesłowicz zwraca uwagę na doniosłość wniosków, przedstawionych w sprawozdaniu komisyi gospodarczej. Ilość tych wniosków i ich różnorodność powoduje jednak potrzebę zmiany ustroju komisyi, a to celem dokładnego i wszechstronnego omówienia co raz bardziej zwiększającego się szeregu spraw z zakresu odbudowy kraju i w odniesieniu do rozmaitych warstw społeczeństwa naszego. Żąda zatem utworzenia w miejsce obecnej komisyi gospodarczej dwu odrębnych komisyi, tj. komisyi dla spraw rolniczych oraz komisyi dla spraw miejskich i przemysłowych.

Omawiając treść sprawozdania komisyi, za które może tylko komisyi i przewodniczącemu wyrazić podziękowanie, podnosi między innemi sprawę tam nieporuszoną mianowicie potrzebę skuteczniejszego funkcyonowania zakładu wojennego dla obrotu zbożem. Głównie idzie o to, by ten zakład nie przysyłał do kraju wyłącznie mąki węgierskiej, lecz także uwzględniał młynarstwo galicyjskie, dostarczając mu dostatecznych zapasów zboża do mielenia.

Odnośnie do przemówienia Dra Stesłowicza zaznaczył prezes Dr Biliński, iż co do uwzględnienia młynów galicyjskich wdrożył już odpowiednią akcyę u rządu.

Wniosek Dra Krogulskiego: Wzywa się prezydyum, aby rozpoczęło pertraktacye z rządem w celu wprowadzenia jak najprędzej centrali aprowizacyjnej dla miast galicyjskich, urządzonej na sposób kupiecki we formie towarzystwa akcyjnego lub spółki z ograniczoną poręką z charakterem użyteczności publicznej i prawem rekwirowania artykułów żywności (ewentualnie wedle wzoru przyjętego w Niemczech, względnie ostatnio na Węgrzech). Do zarządu centrali powinni być powołani reprezentanci miast, którzyby dostarczyli kapitału zakładowego w pewnej umiarkowanej kwocie. Potrzebnych funduszów miałby dostarczyć rząd, zapewniając sobie odpowiedni udział w zarządzie i kontrolę.

Wniosek pos. Rychlika: 1) Koło polskie poleca prezydyum dołożenie wszelkich starań celem uzyskania u rządu stałego dodatku drożyźnianego na czas wojny dla urzędników, osób stanu nauczycielskiego i sług państwowych. Dotychczasowe udzielenie jednorazowej zapomogi w wysokości do 200 koron dla czterech najniższych rang urzędniczych uważa Koło polskie za zupełnie niewystarczające. 2) Prezydyum Koła poczyni starania, aby również stały dodatek drożyźniany otrzymali nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych i wydziałowych, oraz by odszkodowanie otrzymali ci nauczyciele, którzy utracili wolne mieszkanie w budynkach rządowych.

W dalszym ciągu posiedzeń w d. 25. i 26. bm. zabierali głos posłowie: German, hr. Lasocki, Biały, Leo, Angerman, hr. Rey, Wróbel, Wysocki, Rauch, bar. Goetz, Matakiewicz, Zieleniewski, Bojko, Witos, Kolischer, Dr Głąbiński, Jedynak, Średniawski, Kozłowski, Potoczek, Haller, Czaykowski, Halban, Lisiewicz, Tertil, Loewenstein, Klecki, Myjak, Dembiński, Kędzior, Godek, oraz członek Izby panów Wład. Czaykowski, a wnioski przez nich stawiane, względnie ich przemówienia streszczone będą w następnych komunikatach.

W toku dyskusyi udzielił prezes Koła licznych wyjaśnień, a również minister Dr Morawski zabierał głos kilkakrotnie celem informowania posłów o stanowisku rządu co do różnych żądań Koła.

Zgłoszone wnioski zostały przekazane prezydyum Koła do rozpatrzenia, zaś na wniosek bar. Goetza przyjęto sprawozdanie prezesa Dra Bilińskiego wśród oklasków do wiadomości z podziękowaniem za energiczne i pełne poświęcenia popieranie spraw poruczonych mu przez Koło, wraz z prośbą o dalszą skuteczną opiekę nad sprawą odbudowy kraju.

Zgodnie z ogólnie objawionem życzeniem uchwaliło Koło utworzyć w miejsce obecnej komisyi gospodarczej dwie odrębne komisye, t. j. komisyę dla spraw rolniczych i przemysłu rolniczego, oraz komisyę dla spraw miejskich i przemysłowych. Do każdej z tych komisyj delegowano 16. członków komisyi i tyluż zastępców. Przewodniczącym pierwszej komisyi został wybrany Eksc. Długosz, a wiceprezesami bar. Goetz i pos. Średniawski, zaś przewodniczącym drugiej komisyi wybrano Eksc. Lea, a wiceprezesami Dra Stesłowicza i pos. Zieleniewskiego.

Zamykając posiedzenie oznajmił prezes w odpowiedzi na wyrazy uznania, wyrażone przez bar. Goetza, iż jak dotąd, tak i w przyszłości będzie strzegł interesów Narodu i kraju jak najgorliwiej.

Następne posiedzenie Koła zwołane będzie w ciągu kilku tygodni.

## Wiadomości telegraficzne

**„Głosu Narodu" z dnia 27. październ. 1915.**

**Dzieło miłości Bożej.**

**Rzym** (T. B.). „Osservatore Romano" przynosi notę watykańską o inicyatywie Papieża celem zapewnienia jeńcom wojennym spoczynku niedzielnego, a przez to poparcia ich stanu zdrowotnego.

Papież wystosował do wszystkich rządów, narodów, prowadzących wojnę, gorącą odezwę z wezwaniem, by ze względów religijnych i humanitarnych wszędzie zaprowadzono spoczynek niedzielny dla jeńców wojennych. Wszystkie rządy z całą gotowością przychyliły się do odezwy i przyjęły odpowiednie formalne zobowiązania, mimo, że kilka z nich już faktycznie przyznało jeden dzień spoczynku w tygodniu, oraz, łącznie z Portą, przy tej okazyi ponownie dały wyraz swemu zadowoleniu i podniosły działanie dobroczynne Papieża.

**Konsystorz papieski.**

**Rzym** (T. B.). Konsystorz papieski dla zamianowania nowych kardynałów odbędzie się prawdopodobnie d. 6. grudnia w rocznicę koronacyi Papieża Benedykt XV. D. 7. grudnia w Bazylice Lateraneńskiej odbędzie się nabożeństwo uroczyste za poległych wojowników wszystkich narodowości.

**Posiedzenie parlamentu tureckiego.**

**Konstantynopol** (T. B.). Na posiedzeniu Izby deput. d. 25. bm. prezydent Izby Halil bey wstąpił na trybunę i doniósł że sułtan na propozycyę wielkiego wezyra zamianował go ministrem spraw zagranicznych. Halit-bey zakończył swoją mowę słowami: Obemuję ten ważny, pełen odpowiedzialności urząd, opierając się na zaufaniu Izby.

Wiceprezydent Hussein Diahid poświęcił słowa wspomnienia zmarłemu ambasadorowi niemieckiemu bar. Wangenheimowi, poczem Izba na znak żałoby przerwała obrady na pół godziny.

Po podjęciu posiedzenia przystąpiono do wyboru nowego prezydenta, którym wybrano byłego wali w Adryanopolu Hadziego Adila, który niedawno wybrany został posłem z Brussy. Otrzymał on głosów 128 przeciw 25.

**Wydatki Anglii.**

**Londyn** (T. B.). Współpracownik parlamentarny „Daily Chronicle" donosi, że zaliczki udzielone przez Anglię sprzymierzonym z dniem 31. marca 1916. prawdopodobnie przekroczą sumę 900 milionów funtów szterl.

## Trzecia pożyczka wojenna.

Dzienniki zapisują w dalszym ciągu ruch w instytucyach bankowych, przyjmujących zgłoszenia na nową pożyczkę wojenną. I tak w Solnogrodzie zgłoszenia wynosiły w tamtejszej Kasie Oszczędności i innych bankach okrągło 12 milionów koron, zapowiedziane są jednak jeszcze dalsze udziały.

Na Węgrzech podniosła się bardzo wydatnie akcya ze strony przedsiębiorstw przemysłowych, jak fabryki żelaza i młyny. Akcyjne Towarzystwo dynamitu „Nobel" podpisało udział w wysokości 1 miliona koron; tęsamą kwotę zgłosiła firma Ganz et Comp. „Danutius" fabryka maszyn i wagonów, młyn „Wiktorya" 700 tysięcy koron, młyn „Leszlo" w Nagyvarad 200 tysięcy koron, młyn w Temeszwarze

200 tysięcy koron, „Hunnia" młyn w Cegled 50 tysięcy koron, „Hungaria" młyn w Szolnok 100 tysięcy koron, „Gottfried Ludwig" młyn w Piszczanach 100 tysięcy koron.

Również w Krakowie ruch w bankach przyjmujących zgłoszenia jest coraz żywszy. W filii Banku Przemysłowego zgłoszono udziały w kwocie około 1 milion 500 tysięcy koron, przeważnie w kwotach drobnych; w filii Banku hipotecznego przeszło 1 milion 200 tysięcy koron; kwoty zgłoszone w innych bankach krakowskich podamy w najbliższych dniach.

# Zakopane skarby.

Otrzymujemy następujące pismo do umieszczenia:

Czytamy tu i ówdzie bardzo często, że przy burzeniu starych budynków, lub uprawianiu roli, natrafił młot robotnika, lub pług włościanina na stare naczynie, z którego rozsypały się złote i srebrne monety, sięgające dawnych, przeszłych czasów. Przed wielu laty trwożliwi ludzie zamurowali i zakopali ten swój skarb, by go w czasach wojennych uchronić przed rabującym tłumem nieprzyjacielskiego żołdactwa.

Oni sami zginęli może od miecza albo choroby, ale ich garnek pozostał cały i zdrowy i okazał teraz swoją zawartość obcym znalazcom, gdy po dawnych prawnych właścicielach nie pozostało nawet garści prochu.

Zmieniły się czasy, ale nie ludzie. Powstał wielki szeroko rozgałęziony i wypróbowany system obrotu pieniężnego i kredytowego, pewniejszy jak schowek w murze lub jama w ziemi, i do tego rentowny. Dzisiaj dla tych, którzy chcą swoją gotówkę uchronić przed zachłannością, stoją otworem Kasy oszczędności i Reiffeisena, pocztowa Kasa oszczędności i depozyty bankowe. Tam dostarcza się nie tylko pewności, lecz pieniądz przynosi także dobre procenty, pomnaża się i w rękach tych instytucyi przez użyczanie kredytu i pożyczek przemienia się w nowe gospodarcze wartości. Użyźnia on gospodarstwo społeczne, któremu przez tysiące kanałów pozostaje napowrót doprowadzony, podczas gdy inaczej, leży bezużytecznie. Pieniądz powierzony pocztowej Kasie oszczędności albo któremu z banków pozostaje nadal do rozporządzenia właściciela.

Przez napisanie czeku lub zlecenia wypłaty, może właściciel skierować go i odciągnąć, gdzie tylko chce.

Bank albo Kasa oszczędności ręczą właścicielowi za jego majątek i są zań odpowiedzialne i pozostaje on zawsze jego panem.

A przecież i dzisiaj są jeszcze ludzie, którzy swój pieniądz zakopują w garnku.

Nie widzą oni, że życie gospodarcze także w czasie wojny idzie swoim trybem. Wojna światowa zniszczyła tysiące egzystencyi, ale także tyle zbudowała, niejeden przemysł unieruchomiła, ale bardzo wiele niezwykle ożywiła i podniosła. Powstało wiele nowych wielkich i małych majątków, co więcej te, które już przed wojną istniały, pozostały nienaruszone. Jakąż drogą poszły te pieniądze! Wpłynęły one do Kas oszczędności i banków, które wszystkie wykazują wzrastający stan wkładek. Użyto ich do subskrybowania pożyczki wojennej, lub nabycia innych papierów wartościowych, niejeden podniósł dochody swojej posiadłości gruntowej przez melioracye, albo spłacił swoje długi. Lecz część pieniądza, który nabyto przez wojnę, albo który z powodu wojny odjęto dotychczasowemu przeznaczeniu i uczyniono płynnym — nie poszła tą drogą, lecz po prostu została przy właścicielach. Ci ukryli złoto, banknoty schowali, a nawet srebro i nikiel zebrali i złożyli pod zamknięciem. I tak złoto kryje się w pończosze, banknoty leżą pod stosami bielizny, srebro spoczywa na dnie szafy nieoprocentowane i bez użytku. Ani apel państwa, które dla obrony naszych granic rozpisało pożyczkę wojenną, ani przyrzeczenie procentów ze strony Kas oszczędności i banków, nie zdołały uwolnić tych zakopanych i ukrytych skarbów z ich więzienia. Ludziom tym zdaje się, że w ten sposób chroniony jest najlepiej przed kradzieżą, uszkodzeniem i utratą.

Rzecz jednak ma się przeciwnie.

Doświadczenia dawnych czasów wykazują, jak często w ten sposób nagromadzone skarby zostały skradzione, zniszczone przez ogień lub myszy, albo w swem ukryciu poszły w zapomnienie. A gdy je kiedy odkryto, to były już monety dawno z obiegu wycofane, zgasł obowiązek wymienienia banknotów i ten tak starannie strzeżony skarb zamienił się w kupkę metalu i makulatury o bardzo małej wartości.

Gromadzenie gotówki możnaby jeszcze pojąć u ludzi, którzy sądzą, że muszą się przygotować do nagłej ucieczki. Ale obszar Monarchii jest dzisiaj z wyjątkiem małego pasa granicznego oczyszczony z nieprzyjaciela, a wojska pełne siły, doświadczone w wojnie i przyzwyczajone do zwycięstw stawiają czoło nieprzyjacielowi, nasze armie stoją głęboko wewnątrz rosyjskiego państwa!

Precz tedy z nierozsądną trwogą!

Zatrzymanie pieniądza i środków płatniczych nie przynosi jednostce korzyści, ale szkodzi obrotowi, pozbawia właściciela procentów, wywołuje brak drobnej monety — a przez to uciążliwości w codziennem życiu. Ukrywanie pieniądza jest przy tem w najwyższym stopniu niepatryotyczne i bezmyślne. Dola i niedola jednostki jest dzisiaj nierozerwalnie z takąż dolą lub niedolą państwa związana. Tylko wówczas jeżeli państwo zwycięży, może być dobrze ogółowi i jednostce. Powierzenie grosza państwu jest jedynym środkiem do zapewnienia sobie przyszłego dobrobytu. Zatem wydobądźmy wszystkie ukryte bezcelowo pieniądze i monety!

Niechaj każdy, kto posiada złote monety, będące w obiegu zaniesie je do austro-węgierskiego banku, lub innych państwowych urzędów wymiany nie jako ofiarę, gdyż takiej otrzymując wartość nominalną w banknotach nie daje, lecz jako spełnienie patryotycznego obowiązku. — Kto zechce zachować dla siebie pamiątkę tych ciężkich czasów wojny światowej, otrzyma certyfikat na dobrowolne złożenie monet złotych.

### Obrót srebrnym i niklowym pieniądzem.

Kto zebrał i przechował srebrne i niklowe monety, niechaj odda je napowrót do obrotu, niechaj zaniesie je do najbliższego urzędu pocztowego, lub płaci niemi jeżeli ma co do płacenia. Nie poniesie on przez to żadnej ofiary, gdyż pieniądz twardy nie daje mu ani odrobiny więcej korzyści jak banknoty. Postąpi tylko jako stateczny człowiek, któremu sumienie nakazuje zaniechać wszystkiego, coby w tych ciężkich czasach mogło spowodować jakiekolwiek utrudnienia w publicznem życiu, a między takiemi utrudnieniami brak drobnej monety nie jest najmniejszem.

### Nie chowajcie banknotów!

Kto rozporządza znaczniejszemi kwotami w papierowym pieniądzu, nie ma dla nich na razie przeznaczenia, niech albo kupi pożyczkę albo zapłaci dług, albo złoży pieniądz w pocztowej Kasie oszczędności, lub w bankach.

Pieniądz jego przyniesie przez to nietylko jemu samemu procenty, lecz stanie się także pożytecznym dla gospodarstwa społecznego, dla ogółu.

Przy tem uwolni się on od troski bezpiecznego przechowywania swojego majątku.

Pocztowa Kasa oszczędności, Kasy oszczędności i liczne inne instytucye kredytowe biorą pożyczkę wojenną bezpłatnie w przechowanie. Przy książeczkach wkładkowych zabezpieczyć się można przed kradzieżą, wybraniem hasła, które tylko właścicielowi i instytucyi finansowej jest znane. — Złodziej, który nie może podać hasła, nie otrzyma wypłaty, prawny właściciel przychodzi napowrót do swoich pieniędzy.

Wszystkie te korzyści traci się, gdy się gotówkę nagromadza i nie chce się z nią rozłączyć.

Tysiące ludzi wyrusza każdego tygodnia z domu, opuszcza żony i dzieci, zawód, rodzinę i dobytek, aby krew swą przelać za ojczyznę! Mieliżby znaleść się jeszcze ludzie, którzyby nie mogli rozstać się ze swojemi złotemi monetami, srebrem i banknotami nawet wtedy, gdy to rozstanie nie stratę lecz zysk w procentach i większą pewność przynosi!

Ludność, która przy tylu sposobnościach wykazała swój zdrowy zmysł, patryotyczne usposobienie i swego solidarnego ducha, może na to pytanie tylko jedną znaleść odpowiedź.

---

# Śladami ofenzywy.

### Poczajów.

Wśród miejscowości, zajętych przez wojska austryackie na Wołyniu, najbardziej znanym jest Poczajów, położony tuż nad granicą naprzeciwko galicyjskiego Podkamienia. Liche to żydowskie miasteczko zawdzięcza rozgłos klasztorowi, obecnie prawosławnemu, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej. Było to także centrum prawosławnej propagandy w Galicyi: stąd przekradali się do naszego kraju różni rosyjscy agitatorzy, którzy głównie za pomocą obfitych środków pieniężnych deprawowali ludność unicką. Ławra poczajowska posiada także własną drukarnię, z której wychodziły i były następnie rozpowszechniane po całej Rusi broszury, skierowane przeciwko kościołowi katolickiemu, pełne wstrętnych potwarzy i niesłychanych fałszów. Osławiony mnich Heliodor, który grasował w swoim czasie na Wołyniu w taki sposób, że nawet władze rosyjskie były zaniepokojone jego działalnością i zmusiły go usunąć się za Dniepr, był poczajowskim wychowankiem. W Poczajowie również bawił w swoim czasie Iwan Naumowicz, jeden z pierwszych apostołów szyzmy w Galicyi.

W prasie rosyjskiej zamieszczono wiadomość, że Ławra poczajowska została zniszczona, czemu komenda wojskowa austryacka natychmiast zaprzeczyła, podnosząc, że monastyr nie miał nawet kwaterunku wojskowego. Przypomnieć jednak należy przy tej sposobności, że za polskich czasów Poczajów był klasztorem greckokatolickich Bazylianów, a Ławra została zbudowana sumptem Mikołaja Potockiego, starosty kaniowskiego, który pod koniec życia przeszedł na Unię i leży pochowany w podziemiach klasztoru. Właściwie zatem klasztor poczajowski powinien być obecnie oddany katolickim zakonnikom, a jest rzeczą zbadania, czy o to nie upomną się potomkowie fundatora. Obraz Matki Boskiej Poczajowskiej został zaraz na początku wojny wywieziony do jednego z moskiewskich monastyrów, gdzie go obecnie przechowują.

---

# Komitet dla uchodźców w Ołomuńcu.

Od prezydyum Komitetu pomocy dla uchodźców polskich z Galicyi utworzonego w Ołomuńcu ul. Kanonicza 16 (Residenzgasse 16) za czas od 24 listopada 1914 do dnia 18 września b. r. otrzymujemy poniższe sprawozdanie:

Ewakuacya w Galicyi i Krakowie we wrześniu i listopadzie 1914 r. sprowadziła do Ołomuńca i jego okolic liczny zastęp uchodźców polskich. W tych ciężkich czasach znalazło się grono osób dobrej woli, które postanowiło zawiązać komitet pomocy. W tym celu dnia 22. listopada 1914 wystosowano odezwę do Polaków zamieszkałych w Ołomuńcu. Podpisali: Ks. Dr Adam Hr. Potulicki, Infułat i Dziekan książęco-arcybiskupiej kapituły, Ks. Prałat Dr Stefan Hr. Komorowski, Ks. Kanonik Hr. Ledóchowski, Jego Eksc. Adolf Czerwiński, prezydent lwowskiego wyższego sądu krajowego, Jej Eksc. Witołdowa Hausnerowa, Dr Władysław Bylicki, Prof. Uniwersytetu lwowskiego, Marya Korytkowa, Paulina hr. Ledóchowska i Marya hr. Wodzicka. Do komitetu pomocy wpisało się 26 osób, a 36 osób jednorazowymi datkami włącznej kwocie 2000K wsparło zamierzoną akcyę.

Komitet zorganizował się, wybierając na przewodniczącą Generałową Maryę Rozwadowską, jej zastępczynię Maryę Korytkową, skarbniczką JEksc. Hausnerową, sekretarką Helenę Korytkową. Następnie utworzono sekcye, dla poszczególnych kierunków działalności.

1. Biuro pomocy dla wsparć doraźnych, pożyczek, wszelkich informacyi, 2. Szatnia dla rozdawnictwa odzieży, 3. Sekcya aprowizacyjna, 4. Sekcya szkolna, 5. Sekcya finansowa, 6. Sekcya szpitalna.

Komitet tak zorganizowany prowadził akcyę od dnia 24 listopada 1914do 5 lutego 1915. W tym dniu ukonstytuował się nowy Wydział, wybrany na Walnem Zgromadzeniu dnia 17. stycznia 1915. W skład jego weszli: Hr. Julia Starzeńska jako przew., Marya Korytkowa, jako jej zastępczyni, Hr. Ledóchowska, jako skarbniczka. Inż. Tadeusz Rozwadowski jako sekretarz i zastępca skarbnika. Członkami wydziału: PP. Burliżyna Helena, Dunikowski Stanisław, Ekiert Bronisław, Jego Eksc. Hausner Witold, Hausnerowa Witołdowa, Koellerowa Aleksandra, Korytkówna Helena, Ks. Stanisław Lic, Ks. Prałat Dr Stefan Hr. Komorowski, Ks: Kanonik Hr. Ledóchowski, Piechnikowa Stella, Gener. Rozwadowska Marya, Rozwadowska Jadwiga i Marya Hr. Wodzicka.

W miarę zwiększenia się agend lub wyjazdu niektórych członków kooptowano do Wydziału: Hr Łubieńską Jadwigę, Dra Smyczyńskiego, Hr. Starzeńskiego Juliusza, pp. Wolfarthową Maryę, Bylicką Maryę, Łubkowską Helenę, z Malczewskich Wolfarthową Maryę, Żywicką Annę, oraz Rozwadowskiego Włodzimierza.

Dnia 31 maja odbyło się drugie Walne Zgromadzenie, na którem komitet zdał sprawozdanie ze swej sześciomiesięcznej działalności. Dochody komitetu wynosiły 16.358 K 25 h. a rozchody 16.282 K 00 h.

Na przychód złożyły się składki członków w sumie 1.430 K — jednorazowe dary i dochody z pojedynczych działów w kwocie łącznej 12.682 K 60 h. Drogą przedsiębiorstw i datkami miejscowymi nie byłby komitet nigdy zebrał dostatecznego funduszu dla swoich licznych potrzeb, gdyby nie zapomoga komitetu generalnego pomocy dla ofiar wojny w Polsce, urzędującego w Szwajcaryi pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza. Komitet ten nadesłał nam raz 5.950 K, drugi raz 2.450 K. Wydział Kraj: udzielił nam zasiłku w kwocie 300 K.

Najważniejszą sekcyą było „Biuro pomocy", umieszczone w łaskawie ofiarowanym nam lokalu w domu przew. Ks. Kanonika Hr. Ledóchowskiego. Do dnia zamknięcia biura udzielono zapomóg w łącznej kwocie 6.077 K 57 h. pożyczek w kwocie 1.358 K. Rozdawnictwo odzieży i bezpłatnych obiadów koncentrowało się też w Biurze pod kierownictwem przewodniczących odnośnych Sekcyi. Szatnia użyła na swe cele 2.149 K 41 h.

W listopadzie i grudniu ub. r. liczba uchodźców była największą, około 5.000 osób. Spis z końca lutego br. wykazał liczbę 3.000, w tem przeważnie 40 prc. dzieci. Liczba zgłaszających się do biura interesantów dohodziła do cyfry 50 osób dziennie. Dr Smyczyński udzielał porady lekarskiej bezpłatnie najbiedniejszym uchodźcom. Po jego wyjeździe ofiarował swą bezinteresowną pomoc Dr Michałowicz. Koszt lekarstw bezpłatnie rozdanych wyniósł 470 K 14 h. Porady prawnej udzielał p. Bronisław Ekiert, po jego zasłabnięciu p. Dr Kasprzyk.

Sekcya aprowizacyjna prowadziła tanią kuchnię w Hodolanach pod Ołomuńcem, gdzie mieszkała najbiedniejsza grupa uchodźców. Od 11. stycznia do 30 czerwca kuchnia w Hodolanach wydała 7.400 obiadów bezpłatnych, a 1458 płatnych a 30 hal., później a 40 hal. Rozchody z kuchni wyniosły po dzień 1. lipca 3174 koron 17 hal. Komitet zwrócił również uwagę na rosnącą nędzę wśród uchodźców z inteligencyi, którzy nie mając tu możności zarobkowania, zakupił z własnych funduszów w polskiej kuchni w Ołomuńcu 1217 obiadów, rozdał je między uchodźców wyżej wymienionych.

Za inicyatywą i z materyalną pomocą Komitetu utworzono w Ołomuńcu szkołę ludową i wydziałową. Kierownikiem był p. Bełtowski Eustachy — kierownik szkoły wydziałowej z Gródka Jagiellońskiego. Do szkoły chodziło 151 dzieci. Później nieco utworzono szkołę ludową w Hodolanach. Ks. Wł. Figura, katecheta obu szkół przygotował w maju dzieci te do I-ej spowiedzi i komunii św. Jednocześnie zajął się komitet wyszukaniem tych najbiedniejszych dzieci nieuczęszczających do szkoły. Zajęła się i niemi w całem tego słowa znaczeniu Julia hr. Starzenska, przewodnicząca komitetu. Zbierała je na codzienną naukę, po której dzieci te otrzymywały podwieczorek przez nią ofiarowany.

Ogromną pociechą dla wszystkich uchodźców były stale polskie nabożeństwa. Komitet zawdzięcza to głównie Ks. Prałatowi Dr Stefanowi Komorowskiemu. Dzięki pracy Jego oraz uproszonych przez Niego Księży: Księdza Ad. Sapeckiego i Księdza Wł. Figurę, cała Polonia w Ołomuńcu zgromadzona, korzystać mogła z tychże nabożeństw. Sekcya szpitalna miała na celu odwiedzać rannych Polaków w szpitalach, dostarczała im książek polskich i czasopism. Staraniem Komitetu i z pomocą polskiego Związku niewiast katolickich z Krakowa urządzono przy biurze pomocy wypożyczalnię książek.

Dnia 18 września tj. w dniu zamknięcia Biura pomocy urzędowała druga komisya rewizyjna, która po przeglądnięciu ksiąg kasowych i alegatów potwierdziła zgodność tychże. W ostatnich trzech miesiącach główną pracą komitetu było ułatwienie powrotu do kraju uchodźcom. Wzruszające i rozrzewniające były często gorące słowa podzięki tych biednych rodzin, które mimo gnębiącego ich ubóstwa, mimo tułactwa całorocznego odjeżdżali stąd z jakąś otuchą w duszy.

Marya Hr. Wodzicka, m. p. zastępczyni przewodniczącej. Jadwiga Rozwadowska, m. p., skarbniczka. Helena Burliżyna m. p. sekretarka.

---

# KRONIKA.

**Otwarcie Krakowa dla uchodźców.** Dzienniki wiedeńskie donoszą: Dyrekcya policyi w Wiedniu ogłasza, że oprócz powiatów Galicyi już poprzednio otwartych dla powrotu uchodźców, teraz otwarto dla nich miasta Kraków, Podgórze, tudzież gminy pow. politycznych Kraków, Wieliczka, należące do obszaru twierdzy. Uchodźcy zamieszkali przed wojną w obszarze twierdzy, zdolni do pracy, a pozbawieni zarobku, mają się zgłosić w 8 dniach z prośbą o zezwolenie na pobyt w tym obszarze. Osoby, które pobierają zasiłki państwowe, mają się zgłaszać w centrali opieki nad uchodźcami, w wiedeńskim komitecie pomocniczym względnie w ukraińskim komitecie pomocniczym te zaś osoby, które nie pobierają zasiłków, zgłaszać się mają w komisaryacie policyjnym swego okręgu w Wiedniu.

**Aresztowanie włamywaczy.** W dalszym ciągu śledztwa w sprawie włamania do sklepu jubilerskiego braci Lipskich, dokonanego przez Kozłowskiego i Pietrzyckiego, policya aresztowała wczoraj właściciela podrzędnej kawiarni przy ul. św. Wawrzyńca niejakiego Mastalera, który nabył od Kozłowskiego futro, pochodzące z kradzieży wartości koło 500 koron, za kwotę 60 kor. Ponadto znaleziono tam kilka prześcieradeł oznaczonych literami „H. R.". Uwięziony Bolesław Pietrzycki mieszkał w Krakowie u wdowy Maryi Obcowskiej, praczki, przy ul. św. Tomasza l. 38. Tam się obaj włamywacze spotykali i tam znosili łupy, z kradzieży pochodzące. — W mieszkaniu Obcowskiej dzielono się kosztownościami, tam też znalazła policya część garderoby, pochodzącej z kradzieży u lekarza dra Łapińskiego przy ulicy Floryańskiej. Obcowską i jej 18-letniego syna, Michała, b. praktykanta fryzyerskiego, aresztowano. Podczas rewizyi w mieszkaniu Obcowskich zastano tam 24-letniego J. Świerczyńskiego, który bywał częstym gościem u Obcowskich i znał dobrze tak Kozłowskiego, jak i Pietrzyckiego, jednakże żadnego współudziału w rabunku nie brał, ani też o nim prawdopodobnie nie wiedział. Dalsze dochodzenia wykazały, iż Kozłowski mieszkał tutaj przez pewien czas u swojego przyjaciela, Kazimierza Kaparowskiego, rusznikarza ze Lwowa, u którego bandyci dzielili się łupem. U Kaparowskiego, karanego już więzieniem za zbrodnię kradzieży z włamaniem w sklepie jubilerskim we Lwowie, znaleziono także pewną część garderoby, należącą do dra Łapińskiego. — Kaparowskiego, zwanego Kozłowski i gdzie go ostatecznie aresztowano.

Również w więzieniu policyjnem pozostaje wyrobnica Marya Frycowa, zamieszkała przy ulicy Dajwór l. 20, u której ostatnio znalazł przytułek Kozłowski i gdzie go ostatecznie areszowano.

W czasie onegdajszego wyjazdu komisarzy pp. Puskarczyka i Jały do Wieliczki ustalono, że Pietrzycki po dokonaniu włamania bawił tam dwa razy: we wtorek i środę, niewątpliwie w celu przeniesienia i ukrycia zrabowanych kosztowności. Aresztowany obecnie brat Pietrzyckiego Maryan, u którego włamywacz Bolesław Pietrzycki w Wieliczce bawił, wypiera się wszelkiego udziału w zbrodni i przeczy, jakoby wiedział, gdzie kosztowności ukryto. Dalsze energiczne śledztwo, prowadzone równocześnie w Krakowie i w Wieliczce niewątpliwie wkrótce uwieńczono będzie pomyślnym wynikiem.

**Nowa taryfa maksymalna.** Na murach miasta pojawiła się wczoraj nowa taryfa maksymalna, która oznacza podwyżkę cen węgla, i nafty, a ponadto wprowadza i ustala ceny tz. podrobin tj. wątroby, nerek itd. w handlu rzeźniczym. Podwyżka cen węgla wynosi w składach 10 halerzy, z dostawą do domu 16 halerzy na centnarze cłowym. Obecnie centnar cłowy węgla z dostawą do domu kosztować będzie 1 K. 56 h. zamiast, jak dotychczas, 1 K. 40 h. Ponadto wprowadzono w taryfie zróżniczkowanie gatunków węgla i oznaczono np. na węgiel z kopalni „Krystyna" wyższe ceny o 10 h. na centnarze od cen wyżej wymienionych. Cenę nafty podniesiono o 4 hal. na litrze, z 62 na 66 h. Inne pozycye taryfy pozostały niezmienione.

---

HELENA SCHMIDTOWA.

# Dzieci z baraków choceńskich w Cieszynie.

Przed domem dziedzictwa błogosławionego Jana Sarkandra w Cieszynie zebrało się w dniu 12. bm. sporo ludzi. Przeważały kobiety. Gospodynie i gospodarze śląscy przybyli z okolicy i chociaż dzień był targowy, nie brali w nim udziału.

Z żywych rozmów można się było dowiedzieć, że oczekują na przybycie dzieci, z baraków w Choczni.

— Nie wiecie — pytała z zajęciem młoda kobiecina — w jakim wieku będą te dziecięta?

— Powiadali, że od dwóch do piętnastu lat: będzie można wybrać...

— To dobrze, to bardzo dobrze. U nas przyda się chłopiec dwunastoletni.

— A jabym wolała dzieuszkę.

— A ja — mówiła podchodząc młoda, blada kobieta o sympatycznym wyrazie twarzy — jabym najbardziej chciała takie malusieńkie w pierzynce, by nie pamiętało rodziców i żeby było całkiem nasze.

— I my, i my zawołało kilka kobiet równocześnie, wolimy najmniejsze, bo tylko takie przylgną, jak własne.

— Nie wiecie ile ich będzie?

— Około siedmdziesiąt, mają je przywieźć Siostry Służebniczki. Przyjedzie też z niemi ksiądz Słowiaczek i r. Szybalski — objaśniała pani rejentowa Dyboska, przewodnicząca sekcyi opieki nad dziećmi.

— No, no, patrzcie sąsiedzie, ile zebrało się gazdów i gaździnek. Dobrze ponad stu ludzi liczę.

— A macie też poświadczenie od farorza?

— A jakże — bez tego nie wydadzą dziecka, bo i słusznie, różnie mogłoby się zdarzyć.

— Biedoty, takie młode, a już muszą tułać się pomiędzy obcymi.

— Nie powiadajcie byle czego, przecie my dla nich nie obcy, przygarniemy ich i przytulimy.

Tyle ciepła serdecznego, tyle dobrej woli i tkliwości iście macierzyńskiej płynęło ze słów rozmawiających, że serce rosło. To Śląsk — to lud śląski otwierał serca i podwoje domów swoich na przyjęcie polskich bezdomnych dzieci. Lud śląski spłaca dług wdzięczności, dotkniętym obecnie klęską wojny dzielnicom.

— Jadą, już jadą — zawołał ktoś w tłumie radośnie. — Dwa pełne wozy... o, o już wychodzą, patrzcie...

— Ale nagle zamarły uśmiechy na twarzach, zbielały lica kobiet, gorzkie łzy przesłoniły mgłą oczy na widok szeregów drobnych, drżących, dziecięcych postaci. Szły parami lub po kilkoro te małe rozbitki, niewinne ofiary rozszalałej wojny. Zmęczone były i senne po nocy źle przespanej w wagonach. Mniejsze trzymały się za rączki, najmniejsze niesione były przez starsze rodzeństwo lub współtowarzyszy. Starsze dzieci szły ze spuszczonemi oczyma i zanosiły się od płaczu. Te rozumiały i odczuwały już ogrom swej niedoli.

Pochodu tego, póki życia, nie da się zapomnieć. Wspomnienie o nim niejednokrotnie męczyć i szarpać będzie serca matek. Po krótkim wypoczynku obiad, a potem... potem... podział dzieci. Zlekka coś o tem napomknę.

Dzieci mniejsze przyjmowały tę konieczność biernie, można powiedzieć nawet spokojnie. — Gorzej było ze starszemi. Zamiast garnąć się do swych nowych opiekunów, podniosły lament, czepiały się habitów zakonnic, wołając rozpacznie:

— My razem, my tylko razem chcemy być, chociażby w barakach, tylko razem.

— Czyż wam tak dobrze było w barakach? — pytano.

— Źle, strasznie źle tam było... ale razem...

— Moja matusia umarła w baraku, i moja, i moja — wołały zanosząc się spazmatycznym płaczem.

— Dlaczego tu nie mamy naszego księdza, dlaczego nasz kochany ksiądz nie przyjechał, onby nas nie dał zabierać...

Ukochany ich opiekun na uchodźtwie ks. Słowiaczek nie przybył, umiłowawszy swych biednych wychowanków nie chciał widać na ich łzy patrzeć przy rozstaniu. W poczekalni zapanował ciężki nastrój, czas mijał szybko, gospodynie pragnęły już wracać do domów. Napróżno uspokajał dzieci ks. poseł Londzin, napróżno przemawiał do nich: — „Zamiast wilgotnych baraków oddychać będziecie świeżem powietrzem pól. Znajdziecie opiekę i serca rodzicielskie". Nic nie pomagało. Dzieci jakby nie słyszały. Ogarniał je lęk paniczny przed tą bliską, nieznaną przyszłością. One już tyle przeszły, tylu napatrzyły się okropnościom, one już nie umiały ufać po dziecięcemu.

Niektóre tylko z pomiędzy nich siedziały biernie, apatycznie, tak, jakby ich to wszystko, nie obchodziło. Były to dzieci najbiedniejsze, niezdrowe, skrofuliczne, lub zbyt drogą znużone.

Do jednego z nich najwyżej siedm lat liczącego, garbatego chłopczyny, który stał na uboczu ze smutnie zwieszoną główką, zbliżyła się jakaś starsza kobieta, dostatnio ubrana o dziwnie łagodnem wejrzeniu, położyła mu tkliwie rękę na ramieniu, pogłaskała po zwichrzonej czuprynie:

— Pójdź ze mną, boroczku, przemówiła, o ciebie nie będą się drzyli, jak o inne, a tobie najwięcej trzeba opieki. Pójdź robaczku, nie będziesz miał u mnie krzywdy...

Dziecię, jakby zahypnotyzowane, wsunęło ufnie chudą rączynę w dłoń zacnej kobiety i poszli razem, jakby oddawna należeli do siebie.

W innej części sali rzuciła się mi w oczy niemniej wzruszająca scena.

Młoda kobieta stanęła naprzeciw siedzącej na stołku, ślicznej trzyletniej dziewczynki, którą już od dłuższej chwili śledziła. Dziecku upadła na ziemię jakaś drobnostka. Kobieta podniosła ją, podała dziecięciu, a pochylając się ku niemu przemówiła słodko:

— Powiedz mi „mamusiu" kochanie. — A dziecię zamiast odpowiedzi zarzuciło jej obie rączki na szyję. — Weź mnie, źle siedzieć na stołeczku.

I ujęła kobieta dziecinę i zaczęły gwarzyć.

W kilka chwil później jeszcze raz zobaczyłam je obie. Kobieta przeciskała się ostrożnie, wychodząc z przepełnionej sali a na ręku jej spała smacznie mała dziewczynka, — szczęśliwa, bo już nie sierota...

W kącie pod oknem stało dwóch małych czupurnych chłopaków. Naradzali się żywo: — Słuchaj, — mówił jeden. Jeśli ciebie będzie kto chciał zabrać, to drzej się, że bezemnie nie pójdziesz, a jak mnie będą zabierali, to ja będę wrzeszczał, że chcę być tylko razem.

Dotrzymali zawartej umowy. Wrzeszczeli z całej siły, darli się obaj na przemiany i darli się skutecznie, pozostawiono ich razem.

Wogóle można było zauważyć miłość i silne przywiązanie pomiędzy temi dziećmi. Wspólnie przeżyta bieda zbliżyła je do siebie. Jak jednoliczne rodzeństwo. Znał swoje troski, niedomagania. Ustępowali sobie nawzajem a kiedy wieczorem pościelono im na ziemi, starsze zajęły się młodszemi. Miłe to były, dobre, kochane dzieci.

Na drugi dzień odjechało czterdzieścioro dzieci do Krzeszowic a trzydzieścioro pozostało na Śląsku.

O los ich społeczeństwo polskie może być spokojne. Wychowają je tutaj Bogu na chwałę, — i pożytek ojczyźnie.

Trudno nie wspomnieć jeszcze o refleksyi, która ogólnie musiała się nasuwać, że może lepiej byłoby na przyszłość, — o ile tego zajdzie potrzeba, — starsze dzieci pozostawiać w zakładzie.. Nie zawsze bowiem można je umieścić wśród tych warunków, do jakich w domu przywykły. A i opiekunowie mogą mieć z niemi trudności, zwłaszcza, że i życie w barakach musiało piętno, chociażby tylko czasowe, na duszach tych biednych istot wycisnąć.

Niedola tych biedactw odbiła się żywem echem, ale nie mamy się z czem ukrywać. — Owszem, łzy tych niewinnych ofiar nie śmią, nie powinny przebrzmieć bez odgłosu, — ich niedola niechaj nie zginie w fali zapomnienia. Była ich tylko garstka, lecz ona właśnie przywiodła nam na pamięć setki tysięcy naszych bezdomnych rodaków i ich nieszczęśliwych dzieci zamieszkałych na terenie wojny. — Przytułkiem ich zatęchłe nory, towarzyszami nieodstępnemi — przerażenie, nędza, głód, choroby, Naokół pożogi i zgliszcza.

Może łzy tych polskich sierot, razem z krwią naszych bojowników przeważą szalę naszych nieszczęść, tak, że skończy się ów drugi dzień pokutny, a zacznie trzeci — zmartwychwstania...

Cieszyn w październiku 1915 r.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.